

Jan Miklas-Frankowski

Opisuję świat z poziomu trotuaru. Strategia reporterska Jacka Hugo-Badera na przykładzie „Białej Gorączki”

Jacek Hugo-Bader jest dziennikarzem wyjątkowym, zarówno jeśli chodzi o przyjętą strategię reporterską, jak też jej efekt – tworzone przez niego reportaże, które zdobywają uznanie nie tylko profesjonalistów (by przywołać tylko dwie nagrody Grand Press z 1999 i 2003 roku), ale również czytelników, o czym świadczą nakłady jego książek reporterskich. Mój artykuł stanowić będzie próbę opisanie, oczywiście z konieczności fragmentarycznego i wrywkowego, tego szczególnego podejścia Jacka Hugo-Badera do materii reporterskiej, zrekonstruowanej na podstawie wywiadów i analizy fragmentów książki „Biała gorączka”. Od razu na wstępie muszę również zastrzec, że tytułowy termin strategia traktuję ściśle użytkowo, chodzi mi z grubsza o deklarowany program w kontekście przykładowej egzemplifikacji – jednej z książek reporterskich Hugo-Badera¹.

Symptomatyczne jest, że Jacek Hugo-Bader szybko podchwycił nadane mu przez Mariusza Szczygła we wstępie do „Białej gorączki” porównanie przeciwstawiające go Ryszardowi Kapuścińskiemu, który jakoby miał opisywać imperium z perspektywy lotu ptaka, podczas gdy Hugo-Bader opisuje Rosję „z perspektywy wałęsającego się psa” (BG 5²). Wydaje się, że przywołana metafora odpowiada mu dwojako, czy nawet trojako, po pierwsze figura psa wpisuje się w model gry, którą prowadzi z czytelnikiem, podkreślający autoironię i

¹ Celem niniejszego artykułu nie jest analiza statusu reportażu i „reportażowości”; o i ile jednoznaczna definicja reportażu jest w ogóle możliwa (Zob. *Definicja reportażu* [w:] K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż – jak go napisać?*, Warszawa 2004, s. 10-12. Temat szczególnego statusu reportażu i jego problematycznego miejsca w badaniach zarówno medioznawczych, jak i literaturoznawczych podjął ostatnio M. Zimnoch – *Reportaż w płynnej nowoczesności*, Znak 2012, nr 3[682]) Niemniej jednak wydaje się, że reportaże składające się na „Białą gorączkę” posiadają cechy przypisywane reportażowi (Zob. m.in. K. Wolny-Zmorzyński, m. cyt.; K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski *Gatunki informacyjne*, s. 68 [w:] K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria-praktyka-język*, Warszawa 2009); wyjątkiem jest rozdział „Szamanka od pijaków” będący wywiadem. Warto nadmienić, że większość tekstów zamieszczonych w „Białej Gorączce” opublikowana została wcześniej w dodatku „Duży Format” „Gazety Wyborczej”.

² Wszystkie cytaty oznaczone w tekście skrótem BG pochodzą z trzeciego wydania *Białej Gorączki* Jacka Hugo-Badera (Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011), liczba oznacza stronę.

dystans autora wobec siebie, i choć porównanie to (a przecież wałęsają się przede wszystkim psy nierasowe, czyli mówiąc potocznie – kundle), pozornie go dezawuuje, w rzeczywistości zmniejsza dystans między nim a czytelnikiem, jest to zatem swoiste *captatio benevolentiae*. Po drugie wałęsanie się po prostu odpowiada baderowskiej koncepcji podróżowania, kiedy to człowiek ma „taką swobodę i wolność, że (...) może robić wszystko to, co sobie wymarzy” i gdy „to podróż jest ważna, nie jej cel”(BG 208), choć i ta koncepcja jest tylko idealną konstrukcją – autor „Białej gorączki” tak naprawdę jest ograniczony choćby stanowczym nakazem powrotu na święta wydanym przez żonę czy zapobiegliwie zawczasu wysyła do domu brudną bieliznę, by nie mieć nadbagażu w samolocie. Po trzecie wreszcie Hugo-Baderowi odpowiada psia perspektywa percepcji świata:

Jestem reporterem trotuarowym. Nie salonowym. Opisuję świat z perspektywy trotuaru. Idę po trotuarze, czasami mi się noga omsknie, wpadnę do rynsztoka, wstanę, otrzępię się i idę dalej. Mnie interesują doły, niziny społeczne. Nie interesuje mnie polityka, chyba że jest to folklor polityczny. Mnie bardziej interesują odrzuceni niż wybrani. (...). Nie patrzę na świat z góry. Nie umiem przeprowadzić wielkiej analizy, ale umiem odebrać płyty chodnikowe wszystkimi zmysłami. Mam węch jak owczarek niemiecki³.

Psia percepcja, do której tak chętnie przyznaje się Hugo-Bader, symbolizuje zatem z jednej strony wielozmysłowe, wieloaspektowe postrzeganie złożoności świata, ale też przede wszystkim psią perspektywę – ograniczoną z jednej strony niskim poziomem, bliskim chodnika, a zatem dołów i nizin społecznych, a z drugiej – ograniczoną przestrzennie – wolny, wałęsający się pies nie wszędzie będzie chciał pójść i nie wszędzie zostanie wpuszczony (choćby do klubu z selekcją). „Jeśli miałbym wybrać między wywiadem z politykiem, a jego szoferem, to wybrałbym szofera⁴” – mówi w jednym z wywiadów. „Jeśli będę miał do wyboru kryminal i pałac prezydencki – zawsze wybiorę to pierwsze miejsce. Także z powodów estetycznych⁵(...)” – dodaje w drugim i kontynuuje: „Oczywiście mógłbym pisać o wielkich tego świata, nawet niemało popróbowiałem, ale jakoś bliżsi są mojemu sercu ci przegrani, a nie zwycięzcy⁶.”

³ I. Gierblińska, E. Hetmanowska, *Historia musi mnie sponiewierać. Rozmowa z Jackiem Hugo-Baderem*. (<http://www.dwutygodnik.com/artukul/843>, dostęp 11.04.2013).

⁴ D. Sztuba, *Nie jestem reportażystą ani podróżnikiem. Wywiad z Jackiem Hugo – Baderem na Festiwalu „3 Żywioty” w Krakowie* (<http://www.klubpodroznikow.com/wywiady/118-wywiady/1264-nie-jestem-reportazysta-ani-podroznikiem>, dostęp 11.04.2013).

⁵ B. Krzysztan, *Polityka, książki, ludzie, wywiad z Jackiem Hugo-Baderem* (<http://read-akcja.blogspot.com/2012/11/polityka-ksiazki-ludzie-wywiad-z.html>, dostęp 11.04.2013).

⁶ Tamże.

Perspektywa trotuaru, perspektywa wałęsającego się psa obejmuje zatem doświadczenie przegranych i wykluczonych, a szerzej wiąże się z baderowską koncepcją dziennikarstwa czy dziennikarzy jako IV władzy, której według Hugo-Badera główną powinnością jest ukazywanie ludzkiego nieszczęścia i niesprawiedliwości.

My jesteśmy tą czwartą władzą. Patrzymy tym poprzednim na ręce, co oni wyprawiają. Gdyby nie było nas, czyli tej czwartej władzy to robiliby straszne rzeczy. Nie mówiąc o tym, że nie wiedzieliby nic o świecie, bo o tym dowiadują się od nas. Uszła by ich uwadze cała rzesza ludzi, bo my im podpowiadamy, że gdzieś tam kogoś krzywdzą, że gdzieś się źle dzieje, ktoś głoduje. My świat o tym informujemy, dlatego później się nas czepiają, (...) że widzimy tylko czarne strony życia (...). Jeśli ich nie pokażemy, to nikt ich nie zauważy, Nikt nie będzie wiedział, że tak w ogóle było. Niemożliwy jest świat bez dziennikarzy, dziennikarstwa i całej tej profesji⁷.

Pokazywanie i opisywanie świata z perspektywy trotuaru wymaga według Hugo-Badera szczególnej, by tak rzec, mimetycznej strategii. Tego świata jego zdaniem nie można opisywać z zewnątrz. Trzeba w nim kilka tygodni pobyć, polubić się z jego mieszkańcami, poczuć go⁸.

Autor „Białej gorączki” jednak przede wszystkim stara się nie wyróżniać „wtopić się (...), nie rzucać w oczy, przemykać niepostrzeżenie”(BG 15)⁹. Właśnie dlatego rezygnuje z zaproponowanej przez firmę Kulczyk Tradex luksusowej terenówki Audi Q7 – wystarczy, gdy wyobraża sobie jak podjeżdża na piwo pod sklep w zrujnowanym kołchozie Mieczta Ilicza i gada z miejscowymi chłopakami o życiu (BG 16). Z czasem okazało się, że kulturowa mimikra nie objęła jednak stacji benzynowych, gdzie paliwo było 2 razy tańsze niż w Polsce.

- Ty, kim ty jesteś – zapytał mnie na stacji benzynowej.

Było ich trzech, a w pytaniu bezgraniczne zdziwienie i dezaprobata. Wręcz groźba.

Nieprzyjemnie to zabrzmiało.

- Człowiek – odpowiedziałem jednym słowem, żeby po akcencie nie poznali, że cudzoziemiec, i zsunąłem gogle na czoło.

Kim ty jesteś – złapał mnie za rękaw – że do łażika taką benzynę lejesz?

W kraju, który jest jednym z największych na świecie producentów ropy naftowej, na prowincji najczęściej tankują za sto rubli – około pięciu litrów najtańszej, siedemdziesięciooktanowej benzyny. Ja do najgorszego ruskiego samochodu lałem do pełna dziewięćdziesięciodwuoktanową.

Nienawidzili mnie, jakbym świnię karmił szparagami albo psu dawał polędwicę (BG 30).

⁷ D. Sztuba, art. cyt.

⁸ Zob.: I. Dudkiewicz, *Hugo-Bader: Coś się Bogu nie udało. Z Jackiem Hugo-Baderem, reportażystą, dziennikarzem i autorem książek reporterskich, rozmawia Ignacy Dudkiewicz* (<http://magazynkontakt.pl/hugo-bader-cos-sie-bogu-nie-udalo.html>, dostęp 11.04.2013)

⁹ Por. I. Gierblińska, E. Hetmanowska, art. cyt.

To ostatnie porównanie pokazuje szczególną siłę i sugestywność prozy Hugo-Badera. Gdy tłumaczy 25-letniej, chorej na AIDS, Maszy, dlaczego faceci nie cierpią kondomów, wyjaśnia że „to takie paskudztwo jak kawa bez kofeiny albo piwo bez alkoholu. Niby pijesz, a nie szarpie” (BG 77).

Rozdział o wymieraniu Ewenków, zatytułowany „Biała gorączka”, kończy z kolei akapit:

Udomowili tę śmierć jak psa albo renifera. Mieszkają w jednym namiocie, razem piją, śpią i jadają. Nawet razem chodzą się wysrać (BG 174).

Metaforyczność Hugo-Badera bywa dosadna, na swój sposób prosta, wydaje się nawet, że na granicy dobrego smaku, ale dzięki temu jest ona bardzo wyrazista i komunikatywna. Z jednej strony odwołuję się ona do czytelnych, wspólnych, prymarnych doświadczeń, z drugiej przez swą prowokacyjną sugestywność prowadzi do emocjonalnego zaangażowania.

Wydaję się, że to także jeden z elementów gry autora z czytelnikiem, prowokujący do emocjonalnej reakcji, by nie mógł on, tak jak autor, pozostać obojętny wobec opowieści, by został do niej niejako wciągnięty, i by między nim a autorem powstał szczególny wymiar emocjonalnej więzi. Hugo-Bader zdaje się dawać czytelnikowi wybór: albo jesteś ze mną dalej w opowieści i razem akceptujemy najbardziej adekwatne środki, nawet najbardziej brutalne, ale najlepiej opisujące przedstawiany świat, albo ten reportaż, wywiad czy wreszcie ta książka nie jest dla ciebie. Tym bardziej, że rozdział o Ewenkach rozpoczyna się ostrzeżeniem:

A teraz uważaj. W tym tekście czterdzieści razy pada słowo „umrzeć”, „zabić”, „śmierć”. Jedenaście razy słowo „karabin”, piętnaście razy słowo „wódka” i tylko jeden raz słowo „miłość”, do tego nieszczęśliwa, Jak ci nie pasuje, nie czytaj (BG 153).

Naturalnie ta charakterystyczna interakcyjność jest bardziej widoczna w zapisach rozmów. Tym bardziej, że Jacek Hugo-Bader zdaje się mieć wyjątkowy dar ciekawości, otwartości i chęci zrozumienia drugiego człowieka. W jednym z wywiadów opisuje tę cechę z wyjątkowym jak na niego patosem.

Bóg mnie obdarzył umiejętnością słuchania i rozmawiania z ludźmi. Otwieram ich, tak, ale sam też się otwieram. Odkręcam się jak słoik (...).

Dodatkowo, poza naturalną cechą dobrego reportera – ciekawością, Hugo-Bader stara się pielęgnować w sobie stan zadziwienia fenomenem Rosji i chyba też światem w ogóle, dlatego, jak sam mówi, nie przyjął nigdy propozycji posady stałego korespondenta.

Dostałem kiedyś propozycję, żeby zostać stałym korespondentem w Rosji. Odmówiłem, bo obawiałem się, że przestanę się dziwić i zauważać. Za każdym razem, kiedy jadę do Rosji, wszystko mnie dziwi i to dziecięce zdziwienie w sobie pielęgnuję. Ryzyko przywyknięcia jest jednak stosunkowo małe, ponieważ co dwa, trzy tygodnie kompletnie zmieniam temat, wchodzę w nową rzekę. Wspecjalizowałem się w Rosji, ale nie mam swojego tematu, tylko kierunek świata. Idę tam i myślę cyrylicą – nic więcej. Czuwam nad umiejętnością dziwienia się. Cenię w sobie to, że umiem pytać jak sześciolatek. Ludzie są zaskoczeni, że zadają takie banalne pytania¹⁰.

I rzeczywiście autor „Białej gorączki” nie waha się zadawać pytań ani pozornie oczywistych, ani takich, których w typowej sytuacji rozmowy nie wypadaloby zadać, czy to z powodu etykiety czy też tzw. poprawności politycznej. Zilustruje to trzema przykładami z rozdziału „Pole minowe”, poświęconemu chorym na AIDS mieszkańcom Ufy: dwoma fragmentami rozmowy z przywoływaną już wyżej Maszą (1, 2) i jednym z Rinatem (3).

(1) Masza: Pragnęłam z nim mieć syna(...). To się postaraliśmy i całe Boże Narodzenie haftowałam do kibelka.

Jacek Hugo-Bader: Byłaś w ciąży!? Po czterech dniach...

M: Prawosławne święta. W styczniu (BG 88)

(2) (M): A przed miesiącem ochrzciliśmy małego.

(JHB): Jakim cudem? Przecież ty Żydówka.

(M): Ale prawosławna (BG 93)

(3) (JHB): Zaraziłeś się od partnera? – pytam Rinata.

(Rinat): Nie. Od lekarza.

-Twój partner był lekarzem?

¹⁰ Tamże.

-Ładne żarty! Nie od, a u lekarza.

-Wszyscy homoseksualiści tak mówią (...), żeby nie było, że (...) są odpowiedzialni za AIDS.

-Lekarka w przychodni AIDS-owskiej powiedziała mi, że pożyje sobie jeszcze ze trzy lata. Straszyla mnie dla przyjemności.

-Może nie lubi gejów.

-Nie mówiłem jej, że jestem.

-Wybacz, Rinat, ale to widać.

- Jeśli masz fachowe oko. Suka wredna! Powiedziała, żebym sobie szukał miejsca na cmentarzu. (BG 86).

Osiągany efekt jest dwojaki po pierwsze – by tak rzec – formalno-stylistyczny: otrzymujemy bardzo żywe, dynamicznie, czasem wręcz komiczne dialogi, po drugie: poznawczy – dowiadujemy się znacznie więcej o ich bohaterach, ich mentalności czy wreszcie różnicach kulturowych. A wszystko to dzięki prowokującej, bezczelnej interakcji, przewrotnej dialektyce prowadzonego przez Badera dialogu.

Oczywiście nie zawsze rozmowa Badera jest prowadzona tak jak w powyższych przykładach w stylu nazwijmy go: prowokacyjno-zaczeplnym. Tak czy inaczej Hugo-Bader traktuje swoich rozmówców podmiotowo, zazwyczaj nie prowadzi z nimi asymetrycznych wywiadów, by zassać z nich informacje, tylko wchodzi z nimi w symetryczne narracyjne relacje, w stan bliski modelowemu dialogowi.

Najlepszą i najpełniejszą ilustracją tego procesu, mimo charakterystycznego dla Hugo-Badera przerysowania, jest chyba spotkanie z Jurijem, złomiarzem, którego fotografia zdobi okładkę „Dzienników kołymskich.”

Przegadałem z nim 2 doby, bez przerwy. Co jakiś czas jeden z nas przysypiał, ale drugi cały czas coś mówił. Byliśmy głodni swoich opowieści. Nie tylko on mi opowiadał, ale i ja jemu. Wynika to z faktu, że ja nie przeprowadzam wywiadów, ja rozmawiam z ludźmi. Żeby ktoś mi coś opowiedział najpierw ja sam jemu muszę opowiedzieć o czymś. Jurija poznałem przypadkiem, na złomowisku, które prowadzi. Zainteresował mnie jego motor stojący przed jego kanciapą (...). Gdy tak przypatrywałem się jego maszynie, Jurij wyszedł do mnie. Moim oczom ukazał się przepiękny mężczyzna, potężny *krasawiec*. Umył twarz śniegiem, popatrzył na mnie i zapytał: „A ty kto?” Więc wytłumaczyłem. Na co on: „Dawaj, chodź na czaj”, który okazał się koniakiem. Tak właśnie od rana piliśmy tę herbatę, równo dwie doby. Miał bardzo dużo do powiedzenia, ale najpierw (...) musiałem mu opowiedzieć o sobie: kto ja jestem, po co przyjechałem, dlaczego chcę z nim porozmawiać, kim

jest moja żona, dzieci. Normalnie jakbym spotkał człowieka w pociągu. Jesteśmy w przedziale tylko we dwóch i rozmawiamy, przez 2 doby¹¹.

Ta otwartość na drugiego człowieka, budowanie dialogicznej emocjonalnej wspólnoty z rozmówcą, czy po prostu szczerą rozmową o tym, „co najgłębiej w duszy”, w Rosji wiąże się zawsze z piciem alkoholu, zazwyczaj wódki.

Największy kunszt reportera to dobre rozmawianie. Nie używam słowa „wywiad”. Ja gadam. Do moich rozmówców mówię: choć, pogadamy. Chciałbym, by ludzie mówili mi prawdę, więc i ja muszę być najszczerzy na świecie. Bohater musi nabrać zaufania, więc moim obowiązkiem jest odpowiadanie mu z największą starannością i uczciwością. Wówczas i on zechce mówić o tym, co w nim siedzi głęboko. Rosyjski rozmówca w takim momencie wyciąga z szafy wódkę. Niepicie w Rosji byłoby zabójstwem dziennikarskim, bo najciekawsze będzie na końcu butelki (...).

Nie zostawiam mojemu rozmówcy samego. Rzecz w tym, że ja często rozprawiam ze swoimi bohaterami o rzeczach bolesnych. I co, mam ich zostawić w takiej sytuacji? Powiedzieć „Nie, ja nie piję”? Nie będą chcieli ze mną rozmawiać. Poza tym tych ludzi te konwersacje boją, im zaczyna dusza wyć, że dobieram się do ich ran – ja po prostu wsadzam w nie paluch i gmeram. Solidarnie z nimi piję, bo muszę¹².

I to jest właśnie wedle relacji Hugo-Badera największa trudność związana z jego pracą czy też charakterem jego pracy w Rosji. Zetknięcie się z rosyjskim modelem konsumpcji alkoholu jest przez niego opisywane niemal jak zderzenie kulturowe, nawet dla osoby z nie bardzo odległego, wydawałoby się, zwyczajowo kraju jak Polska. Próba uchylania się od picia jest po prostu naruszeniem obowiązujących norm grzecznościowych, grubym nietaktem, a przede wszystkim zazwyczaj uniemożliwia szczerą rozmowę.

To jest właśnie ta ciągła walka, którą muszę odbywać. Próbuję migać się, unikać, jak najmniej pić, ale w Rosji istnieje tradycja picia toastami i do ostatniej kropli. Nie można popijać samemu, we własnym tempie. Takie zachowanie jest niegrzeczne, nieeleganckie i tak się po prostu nie robi. Ja często o tym rozmawiam i negocjuję. Tłumaczę, że u nas jest trochę inaczej, mam inną głowę, jestem mniejszy od swojego rozmówcy itd. Tylko, że ja takich spotkań potrafię mieć kilka dziennie i na każdym muszę wypić te kieliszki do dna. Próbuję namówić, żeby wypić jego tylko połówkę, ale oni się krzywią, bo wyznają zasadę, że alkohol zostający na dnie jest tą złością i łzami między nami¹³.

(...) mam z tym kłopot, bo idę rano na spotkanie, a na stół wyjeżdża wódka. O dziewiątej rano, przed śniadaniem! I nalewają szklaneczkę, a w Rosji nie można pić połówkami, nie można nie wypić do dna, bo kto

¹¹ D. Sztuba, art. cyt.

¹² O. Wolf, *Rosyjski syndrom milczenia* (<http://wiadomosci.onet.pl/kiosk/rosyjski-syndrom-milczenia,1,4995812,kiosk-wiadomosc.html>, dostęp 11.04.2013)

¹³ K. Kowalczyk, *Reporter musi się dziwić. Wywiad z Jackiem Hugo-Baderem* (<http://booklips.pl/wywiady/reporter-musi-sie-dziwic-wywiad-z-jackiem-hugo-baderem>, dostęp 11.04.2013)

nie pije do dna, ten nieszczerzy. Ale leją z serca, z życzliwości. I bywa, że tylko tak, dzięki tej wódce, zaczynają mówić. Nie uwierzysz, jak oni pięknie otwierają duszę – do samego dna¹⁴!

Świat Hugo-Badera jest antropocentryczny. Interesuje go przede wszystkim człowiek. Na wszystkich fotografiach zamieszczonych w „Białej gorączce” bohaterami są ludzie, urzekająca swym pięknem syberyjska przyroda, nie jest na nich nawet pełnoprawnym tłem, ta prawidłowość dotyczy także samego tekstu (więcej miejsca poświęca tylko – co chyba oczywiste łażikowi, jedna krótka opowieść dotyczy bezdomnego psa z metra – Błądi). Hugo-Bader jest skupiony na człowieku. Tę humanistyczną dominantę świetnie ilustruje Baderowska formuła syberyjskiego kryterium granicy życia, która jest ustalana właśnie zwyczajną, wspólnotową aktywnością ludzi.

Z moich obserwacji wynika, że granicą życia jest czterdzieści stopni [mrozu –przyp. J.M.-F.]. Dziewczyny przestają wtedy spacerować pod rękę po ulicach, chłopaki nie stoją z piwem pod sklepem, sportowcy zawieszają treningi, a samochody przestają jeździć (BG 196).

Hugo-Bader jest niemal każdego człowieka i jego historii ciekawy, chce go poznać i zrozumieć. Zdaniem autora „Białej gorączki” szczególnie w próbie rozumienia „wykluczonych” ważne jest tzw. życiowe doświadczenie, można by rzec, że do dialogu niezbędna jest choćby częściowa wspólnota doświadczenia czy „wiedza wspólna” przeżycia (*Trzeba mieć coś w plecaku, dostać po łbie i mieć życiowy garb, zanim się człowiek zacznie brać do pisania reportażu o innych ludziach. Trzeba nauczyć się rozumieć ludzi. Jeśli masz napisać o człowieku, którego życie skopało, nigdy go nie zrozumiesz, jeżeli ciebie życie parę razy nie kopnęło*¹⁵); ale przede wszystkim trzeba starać się w każdym: narkomanie, kryminaliście, neofaszyście, a nawet komuniście czy milicjancie – zobaczyć człowieka.

Podobną postawę, bardzo wydaje się bliską Hugo-Baderowi, stara się wcielać w życie 41-letni hipis i wędrowny błazen Til, który zdradza na kartach „Białej gorączki” swoją strategię unikania bicia przez *mienty* – czyli milicjantów: „Trzeba wyrwać mu z piersi tę nienawiść do wszystkich, zobaczyć w nim człowieka” (BG 41).

Właśnie ciekawość, chęć poznania i zrozumienia ludzi determinowały również sposób jego podróżowania. Podczas podróży z Moskwy do Władywostoku Hugo-Bader *zabierał do*

¹⁴ O. Wolf, art. cyt.

¹⁵ I. Gierblińska, E. Hetmanowska, art. cyt.

samochodu wszystkich, z którymi było mu po drodze, ale w zamian za podwiezienie musieli opowiedzieć mu swoją historię i zgodzić się na zdjęcie (BG 193). Można przyjąć, że prawie nikt nie podróżuje autostopem zimą po Syberii dla przygody czy przyjemności. Pasażerami Hugo-Badera byli ludzie najubożsi, wybierający ten sposób komunikacji z konieczności.

Wszyscy moi pasażerowie, mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci, których zabierałem z drogi, wnosili do kabiny tęgi syberyjski chłód, który w cieple po kilku minutach tracił świeżość i rzeźkość tajgi, niezwykle urodę kontynentalnego klimatu. Zamieniał się w bardzo pospolity, słodkavo-kwaśny, duszący odór biedy. Smród niemytych pach, zasikanych gaci, żołądkowego soku, wstrętnego żarcia i rąk wycieranych w kapotę. Smród porzucenia, zapomnienia, odepchnięcia przez wszystkich – nieszczęścia po prostu, a dla wielu pierwszy symptom bezdomności. Wszędzie jest taki sam. W Barcelonie, Warszawie, Pekinie, Moskwie... Starasz się ich nie dotykać i oddychać ustami jak naj płycej, jak w ohydny kiblu, żeby twoje pęcherzyki płucne wciągały jak najmniej powietrza, którego używali (BG 198).

22-letni Igor Smyrnów (któremu, gdy zmarła matka, ojczym zatrzaskał drzwi do mieszkania) nabawił się tego zapachu w tydzień (BG 198), woń 56-letniej Lubowy z Ilinki utrzymuje się w samochodzie przez 2 dni (BG 201). Przebywanie z nimi w jednej kabine samochodu (szczególnie dla kogoś, kto mówi o sobie, że „ma węch jak owczarek niemiecki¹⁶”), nie jest łatwe. Ale Hugo-Bader zdaje się przyjmować, że jeśli postaramy się do naszego naturalnego odruchu obrzydzenia podejść (o ile to możliwe) krytycznie i dostrzeżemy, idąc za radą Tila, w rozmówcy człowieka, smród okaże się społecznie sankcjonowanym, powodującym dyskomfort, indeksem odrzucenia. Bieda jest *niefotogeniczna, okropna, brzydka*¹⁷. Ale za powszechnie odrzucaną odrażającą fasadą znajdują się konkretni, żywi ludzie, z którymi Jacek Hugo-Bader po prostu chce rozmawiać; i ich historie, których Hugo-Bader jest zwyczajnie ciekawy.

Deklarowanym celem Jacka Hugo-Badera nie jest synteza, uogólniające wnioski czy odkrycie ogólnych uniwersalnych praw:

Nie umiem przeprowadzić wielkiej analizy, ale umiem odebrać płyty chodnikowe wszystkimi zmysłami (...). Nawet to w sobie lubię, że jestem taki nieporadny w dostrzeganiu całości. Mam kłopot, kiedy zapraszają mnie na różne spotkania dotyczące Rosji. Bo niby jestem specjalistą od Rosji. A jaki ze mnie specjalista? Po prostu tam jeżdżę i opisuję ludzi, w dodatku z poziomu chodnika. Niewiele mogę o Rosji powiedzieć (...)¹⁸.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ I. Dudkiewicz, art. cyt.

¹⁸ Por. I. Gierblińska, E. Hetmanowska, art. cyt.

Odpowiadając pisemnie blogerowi Bartłomiejowi Krzysztanowi na pytanie-zarzut: dlaczego unika wielkich tematów i pisze głównie o życiowych nieudacznikach, Jacek Hugo Bader odpowiada:

Pisze Pan, że opowiadam „o sprawach mało istotnych”. Ale niech przemnoży Pan te sprawy przez 138 milionów Rosjan, i już perspektywa robi się szersza. Ale nie zgodzę się, że to mało ważne sprawy: AIDS, pijaństwo, upadek imperium, powrót tatarskiego narodu na stare śmieci, rodzenie się mafii, wojna w Czeczenii, holokaust syberyjskich narodów, poligon atomowy... Też mi błahostki! To są, proszę Pana, wielkie tematy. Tylko oglądane z „perspektywy wałęsającego się psa”(...). A poważnie – wielkie tematy widziane oczami ludzi, na których te, za przeproszeniem, TEMATY się zwały¹⁹.

Zatem paradoksalnie, mimo że Jacek Hugo-Bader lubi mówić o sobie jako o wałęsającym się psie, który opisuje świat z perspektywy trotuaru, naturalnie stroniącym od syntez i roszczeń do uniwersalnych praw, właśnie jego strategię i praktykę dziennikarską potraktować możemy jako indukcyjną drogę poznawania i odsłaniania prawdy o świecie. A w przedstawionych przez niego historiach i opowieściach zwykłych napotkanych ludzi – zgodnie z hermeneutyczną zasadą, że nie można zrozumieć całości bez zrozumienia szczegółu – odbija się fenomen współczesnej Rosji.

Bibliografia

- I. Dudkiewicz, *Hugo-Bader: Coś się Bogu nie udało. Z Jackiem Hugo-Baderem, reportażystą, dziennikarzem i autorem książek reporterskich, rozmawia Ignacy Dudkiewicz* (<http://magazynkontakt.pl/hugo-bader-cos-sie-bogu-nie-udalo.html>, dostęp 11.04.2013).
- I. Gierblińska, E. Hetmanowska, *Historia musi mnie sponiewierać. Rozmowa z Jackiem Hugo-Baderem.* (<http://www.dwutygodnik.com/artukul/843>, dostęp 11.04. 2013).
- J. Hugo-Bader, *Biała Gorączka*, Wołowiec 2011.
- K. Kowalczyk, *Reporter musi się dziwić. Wywiad z Jackiem Hugo-Baderem* (<http://booklips.pl/wywiady/reporter-musi-sie-dziwic-wywiad-z-jackiem-hugo-baderem>, dostęp 11.04.2013).
- B. Krzysztan, *Polityka, książki, ludzie, wywiad z Jackiem Hugo-Baderem* (<http://read-akcja.blogspot.com/2012/11/polityka-ksiazki-ludzie-wywiad-z.html>, dostęp 11.04.2013).

¹⁹ B. Krzysztan, art. cyt.

D. Sztuba, *Nie jestem reportażysta ani podróżnikiem. Wywiad z Jackiem Hugo – Baderem na Festiwalu „3 Żywioty” w Krakowie* (<http://www.klubpodroznikow.com/wywiady/118-wywiady/1264-nie-jestem-reportazysta-ani-podroznikiem>, dostęp 11.04.2013).

O. Wolf, *Rosyjski syndrom milczenia* (<http://wiadomosci.onet.pl/kiosk/rosyjski-syndrom-milczenia,1,4995812,kiosk-wiadomosc.html>, dostęp 11.04.2013).

K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż – jak go napisać?*, Warszawa 2004.

M. Zimnoch – *Reportaż w płynnej nowoczesności*, Znak 2012, nr 3[682].

I DESCRIBE THE WORLD FROM THE LEVEL OF PAVEMENT. REPORTER STRATEGY OF JACEK HUGOBADER ILLUSTRATED WITH THE EXAMPLE OF „BIAŁA GORĄCZKA”

The text is an attempt to describe the approach of Jacek Hugo-Bader to journalism. The analysis is conducted on the basis of interviews and excerpts from the book "Biała Gorączka". The text describes a reporter, who avoided the synthesis of reality, describing the world of ordinary people which he encountered.